

MALY SWIATEK

Czasopismo ilustrowane
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
 wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony. — Z przesyłką o 40 hal. drożej. — W Wielkiem Księstwie Poznańskim i całym państwie Niemieckiem 8 marek. — W Ameryce 3 dolary. — We Francyi i Szwajcaryi 8 franków.

ADRES REDAKCYI: Lwów, plac Maryacki l. 10. — **ADRES ADMINISTRACYI:** Lwów, ul. św. Szymona l. 2.

WIEKOPOMNY DZIEŃ

7. CZERWCA 1900.

(Dokończenie).



Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, przywitawszy zebranych, tak przemówił:

„Z dumą i z wielką żalością patrzymy na nasze świetne pamiątki. Po niemowlęctwie, jakim były dla nas lata pierwotnej kazimierzowskiej szkoły, stawialiśmy pierwsze nasze kroki pod skrzydłami anioła, tego anioła, co poświęceniem swoim Bogu miliony wiernych, milionom dusz zbawienie, królestwu swemu na wieki potęgę i szczęście okupił, a kiedy sam do nieba uleciał, myślą swoją, wolą swoją nas do życia powołał i w siły życia opatrzył. Po tym wstępie, po tem błogosławieństwie ofiary, co za wiek wspaniały, co za rozkoszne pasmo dziejów i tryumfów. W dziesięć lat po powtórnie otwarciu tej szkoły, zwycięstwo niezrównane, niezapomniane, a po niem w głowie się mąci od widoku tylu chwał i wielkości Jeden król ginie jako bohater w obronie krzyża od księcia, drugi synami swymi sąsiednie trony osadza. Żadnego gwałtu, żadnego przymusu,

żadnego krwi rozlewu. Wielkość i chwała bez naruszenia jednego Boskiego prawa; jednej ludzkiej łzy na sumieniu, na czystych kartach tych dziejów. A wszystko rośnie, kwitnie, buja w tej szkole, w mieście, królestwie. Długosz spisuje dzieje, Kopernik uczy się na naszych ławkach. Stwosz rzeźbi swój ołtarz, szkoła roi się od szkolarów; miasto od bogatych, przemysłnych, szczęśliwych; kraj od walecznych i dzielnych; po klasztorach modli się pięciu błogosławionych; a tu, u nas, w tej szkole, Jan Kanty gotuje się do czesnego życia do wiekistej glori wybranych i świętych.

O święć się wieku, święć się wieku złoty,
 Tym smutnym, którzy stracili tak wiele,
 A których jeszcze uczucie tęsknoty
 Pełne, w pozgonne ubiera wesele.

O czemuż nie zostało tak zawsze, czemu nie zostało długo! Później już tylko chwilowe i przyćmione blaski, wspomnienia nie tak rozkoszne. Z rozkosznych, ostatnim jest ten król (Sobieski), nasz wychowaniec, w pa-

chołęcym wieku, jak przed swoją wielką wyprawą, przed swoim europejskim czynem, obchodził pobożnie kościoły tego miasta i ciało tego patrona nawiedzał, prosząc go o przyczynę i pomoc do boju, jak dawniej jako uczeń prosił go o pomoc do nauki.

Stoimy tu, w tym kościele, wobec dwóch świadków naszej dawnej wielkości, tych dwóch najwyższych, jakich ta szkoła wydała. Tam, na ołtarzu: święty (Jan Kanty); tu w posągu wyobrażony: genialny (Kopernik). Oba są upomnieniem, wezwaniem, oba wskazują drogę, oba kres dążenia. Jeden mówi: nic bez Boga, wszystko przez Boga i w Nim, bo w Nim tylko prawda zupełna i cała, w Nim cel ostateczny, w Nim zbawienie ludzi, a zdrowie narodów. Drugi mówi: rwij się w górę, rwij się nauką, rwij pracą, jak można najwyżej; zdobywaj, odkrywaj, wydzieraj naturze jej tajemnice i siły, historii skrytości myśli i czynów; choć geniuszu nie masz, rwij się wolą i pracą, żeby ta nauka, ta oświata, której część na tobie spoczywa, za którą w części odpowiadasz przed Bogiem i przed narodem, żeby nie była od żadnej na świecie niższą, ciemniejszą, uboższą w światło i prawdę i w skutek. A jak przez pięć wieków nie złamaliśmy nigdy wiary, nie uchybili czci, nie sprzeniewierzyli się ani Bogu, ani Ojczyźnie, ani nauce, tak z Bożą łaską i pomocą, pod opieką tego anioła, który nas założył, a oby był nam stróżem, z tymi dwoma wzorami: świętego w niebie, a wielkiego na ziemi, przed oczyma i w pamięci, ufamy, chcemy i ślubujemy wytrwać do końca naszego bytu w tej wierze i w tej miłości, Bogu na chwałę, narodowi na pożytek: „Tak nam Boże dopomóż!“

Był czas, że nasz uniwersytet, najdalej ku wschodowi Europy wysunięty, ogniskiem był, w którym się schodziły promienie światła z południa i zachodu i stąd się dalej ku wschodowi rozstrzelały.

Jedynymi dawno przestaliśmy być: postęp czasu stworzył ognisk światła więcej i wiele. Ale dziś, jak przed pięcioma wiekami czujemy, że powinniśmy w łączności z całą oświatą i nauką cywilizowanego świata utrzymywać ją i szerzyć u siebie, a w miarę sił naszych podnosić i pogłębiać.

Na końcu przemówienia, rektor wznosił okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa, który uniwersytetowi Jagiellońskiemu wrócił język przyrodzony.

Potem przemówił minister oświaty dr.

Hartel. Podniósłszy zasługi założycieli akademii Jagiellońskiej, mówił:

— Uniwersytet wasz, na kresach Wschodu stojący, niósł wiedzę mieszkańcom rozległego w onczas państwa polskiego, oraz narodom ościennym, wtajemniczał je w skarby sztuki i nauki, a bujnie kwitnącej cywilizacji zachodniej nowe otwierał krainy. A im szerzej roztaczał swe konary, tem silniejsze we własną ziemię rodzinną zapuszczał korzenie.

I tak powstał przybytek wiedzy dla tych, co mieli zająć szczytne stanowisko w waszej Rzeczypospolitej, w kościele, w społeczeństwie. I stało się, że z uniwersytetu tego, ku jego chwale, wyszli mężowie przestawni, jak on Mikołaj Kopernik, co to słońcu stać nakazał, a ziemi i gwiazdom drogi wytknął — że uniwersytet ten garnał do siebie łaknących nauki uczniów i mistrzów z najdalszych stron ziemskich, jak poetę Konrada Celtę.

Po tej dobie rozkwitu, smutne niestety nastąpiły czasy, a *Alma Mater Jagiellonica* pod obuchem wielkich i ciężkich ciosów zdradzała w swych posiadach; odrywana przez rozbiory od związku z siostrzanymi zakładami, coraz więcej traciła blask swój pierwotny i ledwie zdołała ująć żałosnemu całej Rzeczypospolitej losowi.

Nie przestali atoli najlepsi synowie narodu chronić jej i pielęgnować jako ozdoby i rozkoszy Ojczyzny straconej, a w niej wspólną nadzieję, zbawienie upatrując, nie upadali na duchu i żadnych wysiłków nie szczędzili, by wszechnica nie zaginęła, lecz przeciwnie wypłynęła z pośród nieszczęść i większa i jaśniejsza.

Waszą tedy rzeczą i tych, co naukę dają i tych co naukę biorą, w usilnej pracy ku chwale Boga i dobru publicznemu, bronić nadal tego, coście szczęśliwie odzyskali, aby ten niewyczerpany źródło mądrości i nadal użyźniał nietylko własne, najbliższe krańce ojczyste, ale w szerokich strugach nie przestawał spływać na naukowy wszechobraz ziemski.

Zanosząc błagalne modły do Pana Zastępów, by nastający nowy wiek był nam zwiastunem najpomyślniejszego rozwoju, wołam wraz z Wami, wraz z całym zebraniem: *Vivat, floreat, crescat Alma Mater Jagiellonica!*

Po ministrze przemawiał imieniem doktorów krakowskiej akademii hr. Andrzej Potocki, a potem reprezentanci rozmaitych uniwersytetów zagranicznych, a więc: z Ameryki, z uniwersytetów w Buffalo, Baltimore i Chicago — ci mówili po angielsku. Po nich

stanęli delegaci uniwersytetów z Londynu, Oxfordu i Cambridge; ich przemowy, wygłoszone po angielsku, nagrodzone zostały oklaskami. Następnie mówił rektor uniwersytetu z Edynburga w czerwonej todze, białem obramowanej i w niebiesko-zielonej todze delegat wszechnicy glasgowskiej. W żółtej todze delegat z Kopenhagi składał w języku francuskim cześć wszechnicy Jagiellońskiej. Rektor uniwersytetu berlińskiego Fuchs, w amarantowej aksamitnej pelerynie, bogato złotem utkanej, wspomniął w swej przemowie, że akademia Jagiellońska była tym pomostem, co łączył wschód z zachodem i dumną być może z tego, że współzawodniczyła z tak wielkimi dawniej uniwersytetami, jak akademia paryska, padewska i bolońska.

Następnie przemawiali delegaci uniwersytetów z Heidelbergu, Wrocławia i Monachium, dalej reprezentanci uniwersytetów z Genewy, Lozanny i Fryburga.

Imieniem uniwersytetu rzymskiego odczytał adres łaciński prof. Cybulski, a mowę po włosku wypowiedział hr. Nigra. Odczytano następnie adres „Universitatis caesareo-metropolitane“ i akademii medyko-wojennej w Petersburgu, potem przemawiał delegat Helsingfortu ze Skandynawii, z miast Upsali i Chrystianii. Delegat uniwersytetu budapeszteńskiego w pełnej ognia po węgiersku wypowiedzianej

mowie, wielbił uniwersytet krakowski i Polaków. „Im to — zakończył mowca po polsku — niesiemy serce Madziarów!“ Słowa te wywołały ogromny zapal.

Trudno tu wymienić wszystkich, którzy przyjechali z dalekich krajów, aby wziąć udział w tej wielkiej naszej uroczystości. Wymienimy już tylko: Rusinów, Ukraińców i byłych uczniów i profesorów szkoły głównej z Warszawy, między którymi stanął i Henryk Sienkiewicz, a z Poznania reprezentantów Towarzystw naukowych.

Uroczystość ta przeciągnęła się do godziny trzeciej popołudniu, a wieczorem zapłonął Kraków wspaniałą illuminacją. Sukienice i Brama Floryańska, które i przed 500 laty patrzyły na uroczystość założenia akademii, gorzały wprost od blasku.

I w całym kraju odbiły się echa tej krakowskiej uroczystości, po szkołach wszystkich miast i miasteczek Galicyi mówiono dzieciom o akademii, o jej świetnej przeszłości. Ale nie wszyskiej dziatwie polskiej wolno było tego słuchać. Bo tam gdzie panowanie Niemców i Moskali uciska nas, tam cicho tylko szepitano sobie o krakowskim święcie i modlono się tylko, aby przysły jeszcze czasy, w których cały naród będzie mógł brać udział we wspólnych radościach.

Poeta dzieckiem

napisała Anna Lewicka.

(Ciąg dalszy).

Minęło parę tygodni od owej nieszczęśliwej sprawy z książkami. Kazio nie miał teraz żadnej polskiej książki.

Właśnie dostał trzy reńskie jako miesięczną zapłatę za lekcję. Szedł rynkiem. Za straganami pełnymi owoców siedziały przekupki, całe stopy czerwonych jagód nęciły oczy Kazika. Tak dawno nie jadł owoców, ani żadnych przysmaków, bo nie byłby wydał ani grajcara na rzeczy niekoniecznie potrzebne, składając wszystko, co mu zostawało od wydatków niezbędnych na książki.

Ale teraz, kiedy z takim zaparciem się złożone pieniądze poszły na marne, postanowił już nie oszczędzać.

Przystąpił do jednego straganu, kazał so-

bie dać jagód i obojętnie patrzył, jak przekupka zawijała komuś innemu owoce w tutki, zrobione z kartek zadrukowanych greckimi literami. Kartek już brakło, przekupka sięgnęła ręką pod stragan i wydobyła ztamtąd nowy zapas papieru. Kazik spojrział niechcący na kartki i przeczytał na obdarłej, z większą częścią wydartych kartek książkę, napis: „Rytmy Jana Kochanowskiego“.

Krew napłynęła mu do twarzy, w oczach mu się zaćmiło, w głowie zakręciło.

Taki skarb, taki upragniony skarb. A tu przekupka grubą, czerwoną ręką pociągnęła za kartkę i już reszta rytmów miała zmarnieć. Kazik ujrzawszy to, porwał przekupkę za

rękę, wydarł resztę rytmów Kochanowskiego i począł uciekać.

— Łapaj! — zawołała przekupka.

— Złodziej! — krzyknęły inne.

I wyraz »łapaj« rozległ się po całym rynku. Po chwili pochwycono chłopca. Przekupka odebrała kartki, nie mogąc pojąć, dlaczego panicz rzucił się na nie z taką chciwością i co za zysk z nich mieć może? gdyby był ukradł czereśnie, no to jeszcze... ale stary, poplamiony papier, którego ona cały stos za parę groszy kupiła... musi być nie przy zdrowych zmysłach!

A tu jak na nieszczęście zjawia się i ksiądz prefekt na rynku. Stanął, patrzy, oczom niedowierza. »Toż to złapali Brodzińskiego«. Wiedział, że chłopak zachowuje się nagannie, bo czyta mimo zakazu polskie książki, ale zresztą, to dobry, cichy i pracowity uczeń i przypuścić nawet nie mógł, aby Brodziński mógł coś ukraść.

Dopiero, gdy zobaczył, że tym ukradzionym przedmiotem były podarte kartki »Rytmów Kochanowskiego«, zrozumiął wszystko.

— Puście go — rzekł — przecież widzicie, że nie wziął żadnego przedmiotu wartościowego, on taki, że chce wszystko czytać, a jak zobaczy książkę, to już traci przytomność.

— A tożbym mu była te szpargały dała, albo za grosz sprzedała, albo za jakie inne papiery zamieniła — rzekła przekupka — czemuż nie powiedział?

— No, widzicie, nie zrobił nic tak złego, więc go puście — prosił prefekt.

— A niech ta idzie wolno, ale żeby też taki panicz, co się tyle uczy, taki był głupi... — mruzczała pod nosem.

Tymczasem i ludzie się porozchodzili, a prefekt został z Kaziem sam.

— Widzisz, do czego cię te polskie książki doprowadzą. A nie mówiłem, że ci to czytanie niczego dobrego nie przyniesie. Jeszcze cię gotowi wytykać palcami jako złodzieja.

Kazik spuścił głowę. Ale mniej go martwiła niezadowolona opinia, niż utrata kartek.

— Chodźże teraz do szkoły, muszę cię zamknąć na kilka godzin w kozie, aby nie powiedziano, że studenci mogą bezkarnie rabować na ulicy.

Kazik poszedł za księdzem prefektem, a zamknięty w celi, miał czas rozmyślać nad tem, co powiedziała przekupka: »byłabym mu te kartki sprzedała za parę groszy, albo zamieniła za inny papier«.

C. d. n.



RYCERZ.

(DO NUT).

Hopa, hopa, hopa, hop,
Pędź koniku mój w galop!
Patrzcie mam ja już konika,
Trochę żywy, czasem bryka;
Mam przy boku szabeleczkę
I ułańską mam czapczkę.
Hopa, hopa, hopa, hop,
Pędź koniku mój w galop!

Hopa, hopa, hopa, hop,
Pędź koniku mój w galop!
Czasem konik dęba stanie
I przestraszy siostrę Manię,
Nieraz w bok się nagle rzuci
I wraz ze mną się przewróci.
Hopa, hopa, hopa, hop,
Pędź koniku mój w galop!

Hopa, hopa, hopa, hop,
Pędź koniku mój w galop!
Mama mówi, że ja mały,
Lecz już ze mnie rycerz śmiały;
Gdy dostanę kromkę chleba,
Wiem, że całą zjesz ją trzeba.
Hopa, hopa, hopa, hop,
Pędź koniku mój w galop!

Hopa, hopa, hopa, hop,
Pędź koniku mój w galop!
Spadnę z ciebie — z tego sobie
Bardzo mało co i robię,
Bom ja chłopiec jest nie z pierza.
Cierpieć bole — los rycerza.
Hopa, hopa, hopa, hop,
Pędź koniku mój w galop!

Ignacy Nowicki.

RYCERZ NA KONIKU

PIOSENKA.

Melodya Fr. Barańskiego.

Ho - pa, ho - pa, ho - pa hop! Pędź ko - ni - ku mój w ga - lop!



Ho - pa, ho - pa, ho - pa hop! Pędź ko - ni - ku mój w ga - lop!



Patrz - cie mam ja już ko - ni - ka, Tro - chę ży - wy, cza - sem ży - wy,



Mam przy bo - ku sza - be - lec - kę I u - lań - ską mam cza - pecz - kę.



PO ŚWIATŁO

POWIEŚĆ Z CZASÓW ZAŁOŻENIA AKADEMII KRAKOWSKIEJ

SZCZĘŚNEGO ROGALI.

(Ciąg dalszy).



Wyrostek szedł za panią, której twarz promieniała szlachetną radością, jakto zawsze bywało, ile razy co dobrego uczynić mogła. Królowa przeprowadziła go przez krużganek, a gdy weszła do przedpokoju swojej komnaty, rzekła do pokojowca:

— Wraz mi tu ojca Andrzeja przyzwijcie.

— Czekaj on właśnie rozkazania waszego miłościwa pani — odrzekł pokojowiec i otworzył drzwi od bocznej komnaty, do której weszła królowa.

Tu stał mnich Bazyljanin; gdy pani weszła, pokłonił się jej nisko i mimowoli krzyż na czole i piersiach chciał czynić, jakoby przed ołtarzem, bo tak w narodzie się wszczepiła wiara w świętość królowy, że każdy co do niej się zbliżał, to nie królowej, ale świętej cześć czynił.

— Ojciec — rzekła królowa — jeszcze jednego wam przybawię wyrostka. Tak się modliło niebożatko przed cudownym Zbawicielem, że mię litość wzięta i pomódz mu postanowiłam.

— Wola wasza miłościwa pani — rzekł z czcią i zachwytem patrząc w oblicze królowej sługa boży.

— Pomnijcież dobrze, co wam przykazuję: Na pergaminie moja do miłościwego króla czeskiego suplika spisana, ale wam ją jeszcze raz powtarzam; jakoż stać się może, że was zbójcy a rabusie napaść mogą, pergaminy odbiorą, a was samych cało Bóg do Pragi dowiedzie. Poproście tedy odemnie króla, aby mi pozwolono przy akademii w Pradze collegium dla litewskiej nacyi ufundować, bo chociaż tam polskich studentów w Pradze nie mało, ale wiem ci ja, że z nich nowo ochrzczonej Litwie nie wielka będzie pomoc, bo wróciwszy, u siebie w Koronie dostojenstw a zaszczytów, a sławy szukać

będą i w bory litewskie nic ich ciągnąć nie będzie, Litwin tylko do ucha i duszy Litwina litewską trafi mową. Tak tedy ojciec poproście o pozwolenie założenia collegiaty dla litewskiej nacyi. A chłopaczka mi strzeżcie, bo pobożne to i światła chciwe, przeto może narodowi pożytek z niego być nie mały.

Podczas przemówienia Jadwigi, pacholę stało we drzwiach i słuchało słodkiej mowy królowej i patrzyło w nią z zachwytem — a gdy skończyła, jakaś odwaga go wzięła, ruszył wprost ku niej, przyklęknął na jedno kolano, podniósł w górę rękę i rzekł z powagą:

— Przysięgam wam miłościwa a święta pani nasza, że ja, gdy z owych cudzych Bóg mi dozwoli wrócić krajów, a umysł mój wzbogacić mądrością duchowną, pójdę na Litwę i tam będę uczył tajemnic wiary świętej tych, którzy jej jeszcze nie znają i żywot mój pracy tej oddam.

— Niech cię Bóg błogosławi, strzeże, oświeca i szczęśliwie nam wróci. A pamiętaj żyć zacnie, kiedy do zacnego chcesz rękę przyłożyć dzieła. — To rzekłszy, wyciągnęła ku niemu dłoń białą, chłopię wciąż klęcząc, usta w nią wpiło i całowało z zachwytem, a potem do stóp się pochyliło i całowało je z czcią wielką.

— Zdrów mi bywaj, a wy ojciec spiszcie mi imiona wszystkich i jego, abym wiedziała, kogo wyprawiam.

Pani wyszła, a wyrostek i ojciec Andrzej stali chwilę, jakby w zachwyceniu, potem cofnęli się ku wyjściu, a równocześnie z za opony zakrywającej drzwi pokoju królowej, wybiegła dworka w rucianym wianuszkach na głowie, w obcisłej sukience, pozłocistym objętej pasem i szepnęła:

— Miłościwa pani pyta, czy jadło co dzisiaj pacholę i przykazała, abyście je ojciec pożywili przed drogą.

— Święta pani — rzekł mnich — sama do południa co dzień suszy, ale innych głodu znieść nie może.

Dworska panna znikła, a mnich prowadził chłopaka w tę część zamku, gdzie służyła zamkowa, a dworzanie się mieścili.

Tu weszli do izby sklepionej, w której siedzieli za stołem kilkunastu chłopców. Byli między nimi i dojrzały już młodzieńcy i wyrostki, co dziećmi prawie być nie przestali. Jedni ubrani byli z pańska, w dostatnią odzież, a inni ledwie w nędzne kubraczki i opończe odziani. Byli to chłopcy, którzy wraz z ojcem Andrzejem do Pragi jechać

mieli. Korzystając z poselstwa królowej, pod jego garnęli się opiekę, bo nie łatwo to wówczas było podróżować. I chociaż nierówne były ich stany, wszyscy na równi się trzy-

mali, bo kto brał się do nauki, ten wiedział, że przed nim wszelkie zaszczyty stoją otworem i że uczonego chociaż syn kmiecy między senatory miejsce znaleźć może.

Ciąg dalszy nastąpi.



Składka „KÓŁKA DZIECI“, które zobowiązały się składać na cele „TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ“.

	k.	h.		k.	h.
Stasia Bibówna	—	40	Mania Holinkowska	1	—
Ludwik Lateiner	1	04	Zosia Holinkowska	1	—
Marya Lateiner	1	04	Zbiś Fedorowicz	1	—
Stefan Ziobrowski	—	80	Agania Krokowska	1	—
Nusio Münnich	—	16	Zosia Motryczanka	1	—
Zosia Hilbrichtówna	—	50	Hala Motryczanka	1	—
Helena Marynowska	—	20	Julia Kalmusówna	2	40
Stefcia Marynowska	—	20	Stasia Manowarówna	—	52
Marya Ilnicka	—	20	Miecio Manowarda	—	52
Mania Łysakowska	2	40	Edmund Uranowicz	—	52
Muszka Wolgnerówna	2	—	Stefania Wobrowną	—	18
Ada Piasecka	2	—	Zosia Dobijówna	—	20
Toluś Ujejski	2	—	Siostra Helena Michalska, przeł. zakładu w Łomnej		
Maryla Ujejska	2	—	z przedstawienia dzieci	19	08
Władzio Neumann	2	—			64 28
Alojzy Horak	1	—			
Jadwiga Czarniakowska	2	04			
Miecio Beaupré	—	40			
Tadeusz Urban	2	08			
Jego tatuś	2	08			
Jego mama	2	08			
Halina Sobolewska	—	52			
Mańka Sobolewska	—	52			
Andrunio Ochencowski	—	80			
Roma Bogdanowiczówna	—	20			
Lunia Seńkowska	—	52			
Felcia Potocka	1	—			
Mina Nejtkówna	—	48			
Staś Bauman	2	—			
Wandzia Czajkowska	—	50			
Lizia Landauówna	1	20			
Gusta Ehrlichówna	—	25			
Juliusz Ehrlich	—	25			

	k.	h.
Stefcio, Maryla i Kazio Schmidtowie	3	—
M. Wielhorska	2	—
Stasia Manowarówna	1	30
Zdziś Dawidowicz	—	50
		6 80

	k.	h.
Jadwiga Czarniakowska	2	—
Marya Mierzwińska	2	08
Mania Różańska	5	17
Adam i Tadeusz Staniewiczze	2	—
		11 25

ZAGADKI.

ŁAMIGŁÓWKA ZGŁOSKOWA

nadesłana przez Renię i Wańdzię z Krakowa.

We — po — ki — mes — ry — dum — ze —
 nus — tacz — kuc — e — tok — śnia — ki —
 lan — a — ir — dy — tyń — gor — ski.

Z rozrzuconych zgłosek ułożyć dziewięć wyrazów, których znaczenie jest następujące:

1. Mała rzeczka górską. 2. Karność. 3. Wyspa

w Europie. 4. Mieszkaniec krajów zimnych. 5. Pieśni ukraińskie. 6. Miasto w Galicyi. 7. Grecka bogini piękności. 8. Miasto w Syberyi. 9. Przyrząd do przeżożenia.

Początkowe litery tych wyrazów czytane z góry na dół, dadzą nazwę poematu wielkiego poety polskiego, a końcowe nazwisko tegoż poety.

Rozwiązanie zagadek z nru 18.:

Zagadka geograficzna: Turcja, Rimini, Afganistan. Nawarra, Seret, Wogezy, Amur, Lob — Transwal, Brytania.

Szarada: Kasta, pusta — kapusta.

Rozwiązanie zagadek nadeszła:

Staś i Czes Jentysowie, Renia i Wanda Fischlerówny, Jadwisia Dąbrowska, Franio Bauer, Staszka Więckowska, Tadzio Zaleski, Działwa Gawlików, Wandzia Ferrari, Luta Blumenthlnówna, Roman i Witołd Czachertowie, J. Scherff, Stasio Srokowski, Mała i Ula Bogdańskie, Fredzio i Lolek Berlsteino-wie, Hala, Zygmunt, Edzio, Basia i Wacio Ostaszew-scy, Zdziś Kolkiewicz, Lunia, Lolo i Józio Majuliko-wie, Stasio Waśkowski, Hala Krężlewiczówna, Stefcia i Boguś Gawlińscy, Janusia Dzieszewska, Janusz i Stasia Raczyńscy, Wanda Śliwińska, Adam i Ta-deusz Staniewiczze, Lola Kochanowska, Henio Mün-nich, Ludwik Szczerbiński, Mania i Zosia Dobrostańskie, Romuś Dietl, Munio Świtalski, Janina Rożno-wska, Wanda Łopatiakówna, Mania i Hela Konopa-ckie, Stanisław Udziela, Franciszek Kruszelnicki, Ta-dzio i Zosia Kwiatkowsy, Minusia Kanerówna, W. Zabokrzycka, Bolcio Lambor, Jadzia i Stefcia Do-brzańskie, uczniowie szkoły w Tokach, Jadwiga Scheybalówna, Adaś i Jaś Petersowie, Tadzio i Ge-nio Pawlasowie, Wańdzia Drożdżakówna, Jadwiga Grega, Mania Jaroszówna, Maryan i Kazimiera Grze-gorczykowie, Kazio Żarlikowski, Anna Dobrzańska, Mania, Staś i Władzio Gąsiorowscy, Maryetta i Pa-weł Dunin Borkowscy, Tadzio Strzelecki, Tadeusz i Bolesław Bukowscy, Siula Mierzwińska, Marylka i Dziunio Friedowie, Jadwiga Czarniakowska, Nusia Ryziewiczówna, D. Kopacz, Zdziś Zygulski, Klara Kornblühówna, Wanda Thomasówna, Adaś i Maryla Czwiertniowie, Irenka Ostaszewska, Mania Goldberg.

Nagrody otrzymali:

Jadwiga Sheybalówna, Renia i Wanda Fischlerówny, Romuś Dietl, Maryan i Kazimiera Grzegorczykowie.

Korespondencje Redakcyi.

Musiowi Św. Nietylko tobie dzień ten zostanie długo w pamięci, ale i wszystkim dzieciom, które go przeżyły.

Stasiowi U. w Żywc. O którym liście mówisz? kiedy był wysłany i jakie w nim były zagadki?

Jadwisi K. w Krzeszowicach. Naturalnie, że

„Mały Światek“ ucieszył się bardzo tem, że „Sen o Wiśle“ był grany w dniu tak uroczystym i że podobał się tak bardzo, że powtarzano go po raz drugi. Cieszy się i tem bardzo, że grały go dzieci z ludu.

Romciowi w Rzechowej. Piszesz, że ciebie z trąbienia aż policzki bolą — a czy tam wszystkich w domu nie bolą uszy?

Mani Dr. w Przemyślu. Nie wiemy, czy zagadka dobrze ułożona, bo nie podałaś rozwiązania, a „Mały Światek“ nie może rozwiązywać wszystkich zagadek, które mu dzieci nadsyłają, bo musiałyby cały dzień tylko rozwiązywać łamigłówek.

Stefci i Tadzio L. w Krakowie. Gdzieżby „Mały Światek“ gniewał się na was. Marki i prenumeratę otrzymaliśmy. Mamusi zasyła redaktorka piękne ukłony.

Jadwisi D. w Stanisławowie. I tobie i mamusi serdaczne uściśnienia zasyłamy.

Romanowi i Witoldowi Cz. w Poznaniu. Szkoda, że wy nie mogliście widzieć uroczystości krakowskich w dniu 7. czerwca.

Luci i Marychnie Cz. w Stanisławowie. Całuska posyłamy, ale czy nie utracił słodyczy w podróży?

Działwie G. w Jasle. A doniescie nam, jak wypadnie egzamin.

Stasi W. w Bohorodczanach. Zabawa nie powiodła się tak, jakby się powieść powinna, bo w niedzielę do godziny drugiej padał deszcz, a gdy przestał, plac był wilgotny. — „Mały Światek“ nie jedzie nigdzie na wakacje, bo musi co 10 dni jeździć do swoich czytelników. Czyż nie dosyć podróżuje?

Kaziowi Z. w Żalczu. Już wszystko w porządku, ty otrzymałeś nagrodę, a my marki.

Maniusi K. w Stanisławowie. Nietylko ty, ale wszyscy czytelnicy „Małego Światka“ wyczekują wakacyj z upragnieniem.

Wandzi we Lwowie. Fanty twoje otrzymaliśmy. Oj tak, „Światek“ zmęczony bardzo, bo ma roboty dużo, a tu tak gorąco.

Realisście Juliuszowi Sz. Zagadkę przyslij, jeżeli będzie dobra, to ją umieścimy.

Jadwisi Cz. w Klimkowcach. Za lat 10 przyslij znowu powiastkę, a wtedy „Mały Światek“ wydrukuje ją z pewnością. Tymczasem zaś ucz się i wprawiaj w pi-saniu.



Od Administracyi.

Numer dzisiejszy rozpoczyna nowy kwartał.

Kto nie chce doznać przerwy w odbieraniu pi-sma, niechaj wcześniej odnowi przedpłatę. Wraz z przedpłatą można nadsyłać pieniądze uskładane na cele narodowe.

T R E Ś Ć: *Wiekopomny dzień* 7. czerwca 1900 r. — *Poeta dzieckiem* napisała Anna Lewicka. — *Rycerz*, wiersz Ignacego Nowickiego. — *Nuty*. — *Po światło*, powieść z czasów założenia akademii jagiellońskiej, napisał Szczęsny Rogala. — *Składki*. — *Zagadki*. — *Korespondencje Redakcyi*. — W dodatku: „Światelko“ i „Litwinka“.